Nr. 256. Kraków, dnia 6 Listopada — Czwartek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **miesięcznie:**

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Kraków, *5 listopada.*

„Sławianie austryaccy zasługują tylko na nazwę plemion *(Völkerschaften)* — a jako takie muszą się koniecznie poddać Niemcom; ponieważ z siedmiu plemion Polaków, Rusinów, Czechów, Słowaków, Serbów, Kroatów i Słoweńców, tworzących około piętnaście milionów sławiańskiej ludności Austryi, każde dla siebie jest tak słabe i liczebnie tak małe, że żadne z nich nie może obecnie utworzyć niezawisłego, silnego państwa i wydać samoistną kulturę i literaturę w ojczystym języku. Jeżeli polska i czeska literatura czasem bywa nazywana bogatą, to należy to pojmować bardzo względnie; są one bardzo ubogie i nikłe w porównaniu z literaturą niemiecką, francuską, włoską a nawet hiszpańską.“

Zdawałoby się — przeczytawszy te słowa — że są one dosłownie wzięte z mowy jakiego posła z wiedeńskiej centralistycznej i germanizacyjnej lewicy, albo odpisane z artykułu wstępnego którego z organów hegemonów wiedeńskich. Tymczasem są to słowa Moskala, Łamańskiego, przytoczone przez Pypina w jego historyi piśmiennictw sławiańskich — a pochwycone i z rozkoszą powtórzone przez... *N. fr. Presse*, która na nich i na różnych podobnych ustępach dzieła Pypina osnuwa cały wstępny artykuł, mający udowodnić, że Sławianie jako narody niższego rzędu nie powinni marzyć o uwolnieniu się od hegemonii niemieckiej, ale „muszą się poddać“ — jak powiada Łamański.

Rozrzewniającą tę zgodę między hegemonjem moskiewskim a niemieckim zalecamy bacznej uwadze tych — spodziewamy się, że już bardzo niewielu — Czechów, którzy jeszcze zawsze zwracają oczy ku Północy. Pozostawiamy też Czechom odpowiedź na to, co ich szczegółowo dotyczy — sami zaś poprzestajemy na kilku słowach odpowiedzi co do tego, co się odnosi do Polski.

Jest to metoda bardzo praktyczna — złupić kogoś, obedrzeć z wszystkiego, co się mu tylko wydrzeć dało, odebrać mu ostatni cień swobody, a potem wypominać mu nieustannie: oto jesteś nędzarzem, niewolnikiem, jesteś słaby, nie możesz więc nawet marzyć o lepszej doli, ale winien jesteś poddać się bezwarunkowo losowi. Tak też z nami postepuje urzędowa i nieurzędowa Rosya. Roźćwiertowano nas, podzielono między trzy sąsiednie mocarstwa, odjęto nam w dwóch trzecich naszej ojczyzny możność choć jako tako swobodnego rozwoju, skrępowano nasze życie umysłowe cenzurą i obcemi szkołami — i potem wszystkiem jeszcze się nam z urąganiem powiada: jesteście słabi, wasza literatura jest uboga i nikła, i z żadną europejską porównania nie wytrzyma. A gdzież ta potęga waszej, rosyjskiej literatury? Czyżby mógł się znaleźć kto do tego stopnia... odważny, żeby jej śmiał wyższość przyznać nad polską? A przecież wy macie wszelką możność jej rozwoju, bo jesteście państwem niezależnem, wielkiem, potężnem, bo rozporządzacie wszelkiemi temi środkami i zasobami, którerni można literaturę narodową dźwignąć. Jeżeli nasza literatura narodowa pomimo tak bardzo niepomyślnych warunków, jakie stwarza nietylko brak życia państwowego, ale — co gorsza — rozdzielenie narodu między trzy państwa, jeżeli ona mimo to w licznym zastępie swych najcelniejszych przedstawicieli stanęła co do wartości swej, choć nie co do liczby — na równi z innemi, bo ma poważną liczbę pisarzy, którzy w europejskim piśmiennictwie pierwszorzędne zajmują stanowiska i których dzieła są tłómaczone na wszystkie europejskie języki — jeżeli w ostatnich kilkunastu latach sztuka polska tak się rozwinęła, że zajęła jedną z najpiękniejszych kart w dziejach sztuki europejskiej: to jest w tem taki objaw żywotności narodu, że tylko niewolniczy umysł może tego nie uznać, i względnem ubóstwem naszem nam urągać.

Ale — choćby prawdą było, że nasze piśmiennictwo i całe nasze życie umysłowe jest tak „ubogie i nikłe“ — to czyż można ztąd wyprowadzać wniosek, że „musimy się poddać Niemcom“? I jak orzeczenie takie wygląda w ustach pisarza, który się sławiańskim nazywa? Więc naród nie ma mieć już żadnych praw, dlatego, że później od innych wstąpił na widownię dziejów i że od nich jest słabszym? Więc cała Sławiańszczyzna miałaby już być skazaną z tego powodu na zagładę? Poddać się Niemcom! Jeżeli siła ma tu jedynie i wyłącznie rozstrzygać — to nawet i z tej barbarzyńskiej a właśnie dla Sławian tak zabójczej zasady wychodząc, dojdzie się do wręcz przeciwnych rezultatów. Bo jeżeliśmy przez wiek cały prawie byli Niemcom poddani w całem tego słowa znaczeniu — jeżeli wypróbowano na nas wszelkich możliwych sztuk wynaradawiania i wytępiania, a jednak te wszystkie środki bezskutecznemi się okazały, to fakt taki dowodzi siły, a siła według tej teoryi tworzy prawo. Daremnie więc *N. fr. Presse* powołuje się na rosyjskich pisarzy, i z powyrywanych z ich dzieł ustępów chce udowodnić, że Niemcy jakąś misyę cywilizacyjną spełniają, walcząc przeciw narodowym prawom Sławian austryackich i przeciw urojonej chęci wyparcia i wytępienia żywiołu niemieckiego w Austryi. Nikt Niemców wytępić i wyprzeć nie chce, bo to byłoby daremnem. Ale pojedyncze narody sławiańskie chcą tylko zrzucić z siebie hegemonię niemiecką, chcą być same sobą, chcą odzyskać prawa, które nietylko wypływają z zasad najprostszej sprawiedliwości, ale nawet dadzą się uzasadnić w owej dzikiej teoryi siły... A jeżeli który ze sławiańskich narodów Austryi na te prawa śmiało powołać się może, to my Polacy, którzyśmy najwięcej może cierpieli, ale też i z tych wielkich cierpień największą uratowali siłę, najsilniejsze wśród nich dali dowody żywotności. Może to być przykrem dla *N. fr. Presse* i jej patronów, ale jest to fakt, przeciw któremu nie pomogą żadne wykręty i sofizmata, wobec którego bezsilnemi się okażą nawet takie powagi, jakiemi są w oczach *N. fr. Presse* rosyjscy pisarze, naturalnie tylko ci i tylko wtedy, którzy i kiedy doradzają Sławianom austryackim, żeby się poddali Niemcom.

Późnym wieczorem otrzymaliśmy wczoraj ze Lwowa następujący telegram:

„Przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa, głosowało 1722 wyborców. Wybrany został dr. Karol Lewakowski 1025 głosami przeciw 612, które otrzymał dr. Szczęsny Gryziecki“.

Wynik ten, bardzo poważny i bardzo szczęśliwy — jest najlepszą odpowiedzią na najświeższe wybryki znanego lwowskiego korespondenta *Czasu*, który w czambuł potępił wyborców lwowskich, jako „warchołów“ „tromtadratów“ i t. p. Że na zgromadzeniach wyborców były epizody komiczne i ubliżające ich powadze — zaprzeczyć się nie da. Ale pytamy, czy się gdziekolwiek bez tego obchodzi, czy się to w wyższym lub mniejszym stopniu nie powtarza wszędzie, gdzie do życia publicznego powołany jest ogół? Można nad temi epizodami ubolewać — można czuć pewien żal do ludzi poważniejszych, że uchylając się dozwalają żywiołom mniej powołanym występować w sposób niewłaściwy — ale nie można za to potępiać i ośmieszać ogółu wyborców, jak to *Czas* uczynił. A przedewszystkiem, sądzić należy po wyniku — ten zaś jest w tym wypadku, powtarzamy to raz jeszcze, pomyślny i poważny. Podaliśmy w swoim czasie w całości mowę kandydata dr. Lewakowskiego, a z niej mogli się czytelnicy przekonać, że poselstwo polskie w Wiedniu zyska w nim posła nietuzinkowego, ale człowieka myślącego, traktującego seryo sprawy publiczne, świadomego celów i dróg, a przedewszystkiem niezawisłego, czego dowód złożył w postępowaniu swojem w zarządzie kolei Czerniowieckiej. I ta niezależność zdania jest może właśnie głównym powodem, dla czego *Czas* tę kandydaturę traktował z pewnem lekceważeniem.

A jest jeszcze drugi wynik pozytywny tegorocznego ruchu wyborczego we Lwowie, a mianowicie zdemaskowanie demoralizacyjnego wpływu Laenderbanku na nasze sprawy w Wiedniu, z taką odwagą cywilną dokonane przez p. Rewakowicza. W obec tego, że *Kuryer Lwowski* obiecał jeszcze dalsze w tej sprawie dokumenta i wyjaśnienia ogłosić — powstrzymujemy się na razie od wszelkich w tej sprawie uwag, pozostawiając je na chwilę, gdy całość sprawy mieć będziemy przed oczyma. Zaznaczamy dziś tylko, że oczywiście miał *Czas* ważny powód niezadowolenia ze zgromadzeń wyborczych — skoro ta sprawa w sposób tak jasny i przekonywujący podniesioną i wyjaśnioną została, i gdy się okazało, że jeden z koryfeuszów obozu *Czasu*, p. gubernator Laenderbanku wystawia posłom listy prowizyjne w sprawie, w której interes banku jako uczestnika generalnego przedsiębiorstwa budowy kolei Transwersalnej, był wręcz przeciwny interesowi i wyraźnie wypowiedzianemu życzeniu kraju.

W sprawie przemysłu krajowego i domowego.

(Mowa posła krakowskiego dr. Weigla na posiedzeniu Sejmu z dnia 23 października).

(Dokończenie.)

Czegóż trzeba tej gminie? powie może dostojny mowca poprzedni. Wszakże komisya gospodarstwa krajowego nie uszczerbia w niczem funduszu na szkoły fachowe przemysłowe. Panowie! to nie wystarczy. Tam trzeba po prostu urządzić warsztat wzorowy, wspólny dla nich, o przyrządach mechanicznych, jakby dla kolonii robotników, zaprawnych w jednej gałęzi przemysłu. Świątniccy ślusarze zozłażą się, że tak powiem z kłódkami po całym świecie, któremi jakby wieńcem opasani chodzą targować w najodleglejsze kraje, na cały wschód do Turcyi i Lewanty, gdzie mieli swoje ajencye; w pocie czoła pracują oni na gorzko zarobiony grosz, a mimo to za 25 ct. powiadam dwadzieścia pięć centów można dostać tam tuzin drobnych kłódeczek. Czy temu uwierzycie Panowie? Owóż gdzie tu zapłata samego materyału? gdzie wynagrodzenie jakie takie ich pracy tak żmudnej i ciężkiej!? Powiecie Panowie trudno temu uwierzyć? A jednak tak jest. Zabrał te kłódki ze sobą do Wiednia ów delegat, inspektor, radca rządowy i rektor politechniki, aby pokazać, że w tych osadach biedny lud galicyjski za 25 ct. wyrabia tuzin kłódek choć małych i pośledních ale razem z materyałem! — Otóż Panowie! godne to jest głębokiego zastanowienia. Raczcie się przejąć niesłychaną niedolą tych ludzi co o chłodzie i głodzie wykonują w czoła pocie swój od pradziadów jako zarobek jedynie odziedziczony kunszt ślusarski. Ileż to żmudnej pracy kosztuje, kiedy sobie dwie tarcze okładkowe i całe wnętrze rejestrowe muszą ręką obrobić, opiłować, wygładzić, a potem dopiero urządzić i spajać. To też rząd centralny w Wiedniu i co przyznać należy także Wydział krajowy przychodzili w pomoc stypendyami robotnikom z Świątnik kształcącym się w Wiedniu lub za granicą i rzeczywiście od tego czasu wyroby pojedyncze się polepszyły o wiele, przyuczyli się ci ludzie wyrabiać klucze i zamki „wertheimowskie“ w miejsce lichych kluczyków dawniej wyrabianych, ale mimo to wszystko kłódka ręcznie odrobiona nie może się ostać konkurencyi wobec tak pięknych wyrobów, jakimi nas pruskie fabryki zalewają. Czegóż więc trzeba ostatecznie? Trzeba oto, jak wyżej powiedziałem, wśród Świątnik, dla Świątniczan i okolicy postawić warsztat wzorowy o wydatku kilkunastu lub kilkudziesięciu może do 30 tysięcy złr. Ministerstwo handlu razem z ministerstwem oświaty traktując jeszcze dawniej ze mną w tej sprawie, kiedy jako poseł w Radzie Państwa o to czyniłem zabiegi, oświadczyły, że są gotowe kilkoma powiedzmy 6 tysiącami z funduszów państwa przyczynić się do tego. Obawiam się zaś, że Panowie ściągniecie barkami i powiecie, jakto? 24.000 złr.! będzie musiał kraj wziąć na siebie?! Tak, i to w dobrze zrozumianym interesie podniesienia wyrobów świątnickich do rzędu wyrobów okazałych, mogących nie tylko poratować ludność tamtejszą, ale dać jej zarobek i siłę podatkową na przyszłość. Wszakże przyznajmy, czy z dotacyi takiej jak 50 000 złr. którą na cały kraj wyznacza komisya budżetowa podoła Wydział krajowy przeznaczyć 24 000 złr. na raz na ów warsztat wzorowy? czy można liczyć na potrzebną dotacyę dla nauczyciela o płacy 1.600 złr., który musi być mechanikiem zdolnym i postępowym. Gdzież nadto jakiś pomocnik jego? narzędzia i t. d. A że urządzenie takiej fabryki, że tak powiem wspólnej i wzorowej Panowie! pochłonie 30.000 złr. najmniej, o tem długo rozwodzić się nie potrzebuję i nie będę.

Każde tysiąc złr. w tym kierunku i w ogóle na cele przemysłowe ofiarowanych, to grosz hojnoprodukcyjny, to zasiew, który wyda plon bogaty; bo nie tylko, że materyalnie dźwignie rękodzielnika, ale co ważniejsze moralnie podniesie go z tego znękania, z tego upadku, z tego zniechęcenia się i zwątpienia, w jakiem jest pogrążony tak w mieście, jak na wsi. Dziś całe Świątniki nabywają materyał do tych kłódek u kupców, niekiedy wyzyskujących ich raczej aniżeli pomagających im; albo u kupców dających im wprawdzie kredyt, lecz których potem są właściwie tylko wyrobnikami. Zdarzą się tu i owdzie także wyjątki, których nie dotyczy naturalnie spostrzeżenie powyższe. Ale nawet tam, gdzie za źle wziąść nie można kupcom, iż dbają o własny zarobek lub zyski, bo żyć chcą i muszą, ludność rękodzielnicza wychodzi zawsze źle i ze szkodą, wiodącą ją do rozpaczy. Jeden z kupców krakowskich n. p., handlujący towarem żelaznym, założył fabrykę, pierwotnie na małe rozmiary następnie coraz bardziej się rozwijającą tamże, która miała tłocznię, szlifirnię i tokarnię mechaniczną. Z przerażeniem patrzyli ci ludzie, jak ich konkurencya własna i bliska, onego kupca z Krakowa zabija i bodaj czy nie groziłyby nawet były socyalne ekscessa na miejscu, gdyby ten kupiec nie był się z fabryką tą wyniósł do Krakowa; bo skupiali się już robotnicy świątniccy w swej niedoli i rozpaczy groźnie i z narzekaniem, widząc że fabryka ta opodal nich niszczy ich zupełnie w zarobku; mimo, że zabronić niepodobna było takiego zakładu onemu kupcowi.

W takim stanie rzeczy nie zarzuci mi więc nikt, jakoby głos, który zabrałem w celu wyświecenia tej sprawy, był może głosem bujnej fantazyi.

Biorę obrazy z życia tak prawdziwe, jak mi się przedstawiły i jak każdy na miejscu stwierdzić je może, a kto na miejscu zoczy ciężką tych

---

GŁOWA SWOJE, a SERCE SWOJE.

NOWELLA

4) przez

MICHAŁA BAŁUCKIEGO.

(Dalszy ciąg.)

Właśnie Bolesław zatrzymał konia przed gankiem i zsiadł z niego. Pan Kajetan więc nalegał na kandydata filozofii, aby zaprodukował się przed damami z łacińską jazdą. Prosiła pani Kajetanowa, Zosia, nawet Adaś, ciekawy zobaczyć profesora swego na koniu, przyłączył swój głos do ogólnej prośby. Biedny profesor, przyparty w ten sposób, nie umiał się wymówić, choć na koniu nigdy w życiu nie siedział. Ale właśnie dla tego, że nie siedział, nie wydawało mu się to tak trudnem. Trzymać się mocno, aby nie spaść, to cała sztuka, do tego potrzeba było tylko śmiałości i odwagi, a on w tej chwili, podrażniony zazdrością, czuł w sobie taki ogromny zapas odwagi, że nietylko na koniu, ale na ognistym smoku byłby był gotów harcować przed panią swego serca i myśli. Bolesław jednak musiał mu z miny wyczytać, że nie patrzy na dobrego jeźdźca, bo mu zaproponował, aby lepiej siadł na klaczkę siwą, bo kasztan jest za ognisty.

Uwaga taka z ust człowieka, o którego właśnie był zazdrosnym, wydawała mu się ubliżeniem i uraziła jego miłość własną, to też ignorował ją i, przystąpiwszy odważnie do konia, wsadził nogę w strzemię.

— Jakto? z prawej strony? Panie Kazimierzu, co pan robi? — zawołał pan Kajetan.

Ale kandydat filozofii oszołomiony własną odwagą, nie słyszał wcale tego, tylko gramolił się ze wszystkich sił na konia i nie byłby może tak łatwo dokonał tego, gdyby mu Bolek nie był przyszedł z pomocą. Zaledwie jednak usadowił się na siodle, koń, ściągany mocno w pysku, począł się z nim cofać ku parkanowi między pokrzywy, nad któremi wisiała na sznurach bielizna. Napróżno nieszczęśliwy jeździec kopał go nogami i wołał: wio, hetta, aby go zachęcić do postąpienia naprzód, koń cofał się wciąż i przyparł go w końcu do parkanu tak, że o mało nie zgniótł mu nogi.

— Popuść mu pan cugle — popuść cugle — wołał pan Kajetan z ganku.

Kazimierz jednak nie słyszał tego, bo stracił zupełnie przytomność i nie wiedział co się z nim dzieje. Nim ktoś miał czas podbiegnąć i zesadzić go, rumak czy za mocno kopnięty, czy przestraszony wołaniem, ruszył żywo z pokrzyw i puścił się galopem koło gazonu ku bramie z jeźdźcem, który nie przygotowany na to, podskakiwał jak opałka za wozem, to w jedną, to w drugą stronę, mając na głowie zamiast kapelusza strąconego przez sznurek, jakąś kobiecą koszulę, której rękawy tańcowały w powietrzu. Do tego jeszcze strzemiona, z których wyjął nogi w przestrachu, tłukły go niemiłosiernie po łydkach, a konia po bokach, co tego ostatniego pobudzało do coraz szybszego galopu. Biedny kandydat filozofii, nie mogąc utrzymać się w równowadze, puścił cugle, uważając je za mniej bezpieczny punkt oparcia i chwycił się grzywy obiema rękami, wystraszony i blady.

Bolek i dwóch parobków biegło za nim na przełaj przez gazon z pomocą.

— Ależ ten człowiek nie ma pojęcia o konnej jeździe — odezwał się pan Kajetan.

— Nie pojmuję, jak można porywać się na coś, czego się nie rozumie — rzekła Jadwiga, cała rumiana od wstydu i zgorszona niefortunnem znalezieniem się swego amanta. Więcej oburzała się, niż litowała; nie mogła mu darować, że nietylko siebie, ale i ją ośmieszył, jako jego narzeczoną. Zapomniała wtedy o wszystkich skarbach wiedzy, jakie posiadał, pamiętała tylko, że się stał śmiesznym i to obniżyło niesłychanie jego wartość w jej oczach. Nie chciała nawet patrzeć dłużej na nieestetyczne podskoki i podrygi jego i odwróciwszy się, poszła do pokoju.

Tymczasem stało się, że zanim zdołano zatrzymać spłoszonego rumaka, ten, skoczywszy w bok, zrzucił jeźdźca na ziemię. Uderzenie było tak silne, że Kazimierz stracił przytomność. Zosia, ujrzawszy to, z krzykiem wpadła do pokoju, porwała ze stołu karafkę z wodą, ręcznik i biegła co tchu ratować omdlałego, a za nią popędziła drobnym kroczkiem i pani Kajetanowa. — Długo musiano nacierać mu skronie, pryskać wodą, obmywać octem, zanim go się docucono. Pokazało się, że oprócz przestrachu i gwałtownego wstrząśnienia, noga i ręka uległy mocnemu stłuczeniu, a skroń po lewej stronie była zadraśniętą do krwi. Zaniesiono go więc do mieszkania, obwiązano głowę chustką, a na nogę i rękę radzono kompresy. Zosia zapewniała go, że mu to dobrze zrobi, bo ona w ten sam sposób wyleczyła Burka, pogryzionego przez psów we wsi i małe prosię, któremu pastuchy przetrącili nogę.

Kazimierzowi nie było może bardzo przyjemne to porównanie z przetrąconem prosięciem i skaleczonem psiskiem; ale zawsze milszą mu była troskliwość naiwnego dziewczęcia, choć objawiona w tak niezręczny sposób, niż obojętność Jadwigi, która przez cały czas jego słabości, trwającej dni kilka, wcale się nie pokazała. Kazimierz domyślał się powodu jej nieobecności, chciała mu tem pokazać całą śmieszność i nierozwagę jego postępku. Czuł, że zasłużył na pogardę, a jednak kara wydawała mu się za srogą i bezlitośną. O ileż więcej serca pokazało to dziewczątko, które lekceważył i które dla niego nie było niczem.

Poczciwa Zosia tak dalece posunęła swoją troskliwość, że chciała sama kompresami okładać rękę i nogę chorego; tylko pani Kajetanowa temu się sprzeciwiała. Wprawdzie nie umiała wytłómaczyć się dokładnie przed Zosią, dla czego to nie wypada, bo Zosia w zbytku naiwności nie widziała żadnego powodu, dla czegoby nie miała opatrywać pana Kazimierza, skoro opatrywała Burka i skaleczone prosię, mimo to, musiała być posłuszną — i opatrunek zdać na starą Kaśkę, a sama tylko pod okno jego zachodziła po kilka razy dziennie, aby go się zapytać, jak się ma i czy czego nie potrzebuje. Ponieważ zajmowała się także po trochu kuchnią, więc z obowiązku gospodyni zapytywała chorego przez drzwi, co będzie jadł, czem mu zasypać rosół, czy woli smażone, czy pieczone mięso, lub jaką leguminkę mu przyrządzić. Nieraz wraz z jedzeniem na tacy, przysyłała mu bukiecik świeżych kwiatków, aby mu było weselej w pokoju.

Te wszystkie oznaki troskliwości nie były niemiłe Kazimierzowi — i nieraz przez okno z upodobaniem przypatrywał się powabnej dziewczce, jak w fartuszku omączonym, z zakasanemi wyżej łokcia rączkami, biegała przez podwórze to do śpiżarni, to do piwnicy, to do kuchni. Czasem brał do ręki kwiaty posłane przez nią, wąchał je z przyjemnością, oglądał i myślał sobie wtedy:

— Przecież to dobre, poczciwe dziewczątko. Jaka szkoda, że tak mało inteligentne.

Bo, że jej brak było tego, to zdradzała na każdym kroku. Raz naprzykład, rozmawiając z nim tak przez drzwi, poczęła się użalać nad nim, że się tak nudzi sam jeden.

— A kto pani powiedział, że się nudzę?

— Jakże się pan nie ma nudzić, kiedy gospodarstwo zajęci nie mają czasu zajmować się panem, nam, pannom, nie wolno odwiedzać pana — no, to się musi panu okropnie przykrzyć tak leżeć samemu.

— Mam książki — odparł Kazimierz.

— E! cóż to za zabawa, jeszcze takie nudne książki, jak te pańskie. Jabym umarła z nudów, żeby mi tak przyszło czytać i czytać wiecznie.

Kazimierz był niesłychanie zgorszonym tą mową, raziła ona nielitościwie jego uszy i umysł. Nie pojmował, jak można mieć tak ograniczone pojęcie o czytaniu, jak można do tego być tak nierozsądną, żeby się do tego przyznawać. Czuł rodzaj litości dla tej, tak umysłowo nizko stojącej istotki, jaką się czuje dla nieuleczonego kalectwa, bolała go i gniewała płytkość jej myśli; a jednak ... jednak, gdy pierwszy raz wyszedł po kilku dniach leżenia ze swego pokoju i spotkał się z nią na podwórzu, ucieszył się, że ją pierwszą spotkał.

Biegła właśnie z kluczykami do śpiżarni i ujrzawszy go tak niespodziewanie, zawołała głośno:

— A!!

Wymówiła jednę tylko literkę; ale z taką jakąś serdeczną, dziecinną uciechą, z takiem rozkosznem zarumienieniem, że mu się w piersiach zrobiło dziwnie błogo i tak był zajęty myślą o tem spotkaniu, że, wszedłszy do pokoju, nie spostrzegł w pierwszej chwili nieobecności Jadwigi. Dopiero pani Kajetanowa mu to przypomniała, mówiąc, że wyjechała z kuzynem na spacer konno. Uczył ją bowiem jeździć. Wprawdzie ona dawniej jeździła, jak mówiła matka, nawet nieźle, ale odkąd zatopiła się w książkach, zapomniała zupełnie, a kuzynek był tak dobry, że ofiarował się przypomnieć jej.

Dziś właśnie była pierwsza lekcya.

ludzi niedolę; kto się rany tej warstwy najbiedniejszej naszego społeczeństwa (bo pracować umiejącej i pragnącej, się zarobku i chleba nie mającej) z bliska dotknie tak, jak się jej dotknąć ja miałem sposobność, kiedy w obecności przysłanego ostatnim razem inspektora centralnej komisyi ministerstwa oświecenia widziałem z głęboką boleścią, z pewnem upokorzeniem prawie wyciągających ręce doń — do obcego — z prośbą o pomoc i warsztat ten wspólny; kiedy widziałem łzy i rozpaczliwe łamanie rąk tych biedaków, łatwo pojmiecie panowie głębokie przejęcie się moje tym przedmiotem (poruszenie i brawo). Powiedziałem raz już, że siedmiuset robotników liczą same Świątniki, że tam każda niewiasta w pocie czoła pracuje, jakby czeladnik, że i mały chłopak ma kowadełko na kolanie i pracuje, jak inny robotnik. Jakżeż ciężka ta praca? na miejscu ją widzieć trzeba. I wsie okoliczne przez przyzwolenie się robotników z nich w gminach sąsiednich przyswoiły sobie zwolna ten przemysł i zajmują się wyrabianiem tych kłódek do koła. Owóż panowie! przez postawienie tam mechanicznego warsztatu przyjęcie dobrego nauczyciela i pomocnika nietylko chwilowa egzystencya tego ludu liczącego przeszło 1000 dusz ustaliłaby się, ale rozwinie się bardzo piękna i potężna industrya krajowa, bo industrya wyrobów i towarów żelaznych, tembardziej, że ci ludzie świątnieccy od wieków do tego usposobieni, z pokolenia na pokolenie przelewają ten zmysł i talent odziedziczony z pradziadów. Są oni sprytni i zdolni do najtrudniejszych robót w zawodzie ślusarskim; bez pomocy zaś zginą niedługo! Założenie, jak to poprzedni mówca powiedział, samych kas zaliczkowych, albo wspieranie ich zapłaceniem procentów od zaliczek danych spółkom zapasowym, magazynowym i surowcowym — nazwijcie je jak chcecie panowie! mojem zdaniem nie wystarczy; tu trzeba wzorowej; Świątnik potrzebuje raz zakład fabryczny, jako warsztat wzorowy; tu trzeba fabrykę z mechanicznymi przyrządami urządzić choćby kosztowała nawet kilkadziesiąt tysięcy złr.

Że zaś tego Wydział krajowy nie może uczynić ani z funduszu na szkoły fachowe rzemieślnicze, ani nawet z funduszu, jaki tu wstawiony być ma, według wniosków budżetowej komisyi, jest rzeczą jasną. Cóż idzie za tem? Otóż, że jeszcze tych 20 tysięcy, o które w rachunku wniosku naszem się rozchodzi, Wysoka Izba według propozycyi p. Wierzbickiego, względnie ks. Adama Sapiehy, wstawićby winna do budżetu. Powie ktoś: w takim razie musimy o jeden cent więcej nałożyć dodatku. Panowie! Tak nie jest, nie choćby. Raczcie zważyć: Pierwotnie proponowane 100.000 złr. zeszły na 80.000 złr. w. a. 80.000 złr. na 50.000 złr., a 50-tysiącami, według najgłębszego przekonania mego nie podołamy obowiązkom pod tym względem na kraju ciążącym; bo nietylko o tę jedną gminę, ale o wydatne poparcie i wsparcie spółek przemysłowych po miastach głównych tu chodzi. Dajcie więc centa, z dochodu krajowego się tak wielce produkcyjne, dajmy go chętnie jeżeli potrzeba, a cent ten od podatku dany krajowi na cele przemysłowe nie zaciąży mu, owszem podniesie on przemysł kraju (brawo! brawo!). Nie wyjątkowo to obraz, który wyżej przytoczyłem, mógłbym ich całą seryę rozłożyć, lecz ani uwagi Wysokiej Izby dłużej nużyć, ani tej chwili czasu, jaki nam jeszcze do załatwienia tylu spraw pozostaje więcej zabierać Panom nie chcę. — Jeżeli Wysoką Izbę zająłem na chwilę, starałem się spełnić poważny obowiązek poselski, znając potrzeby przemysłu po miastach i na wsi, a przedstawiając komisyi kredytu na cele te najmniej 80.000 złr., przeto o 30.000 złr. więcej, niż wniosek komisyi budżetowej je przedstawia, pocieszę się w przeciwnym razie znanem godłem łacińskiem: „*In magnis optima voluisse — et maxima petisse sat est;*“ choć proszę o głosowanie za kwotą 80.000 złr. w myśl żądań Wydziału krajowego (huczne brawa i oklaski).

Z Litwy.

(Raport Mołczanowa o biskupie Hryniewieckim.)

Od chwili, kiedy słynny Kochanow zatwierdzony został na stanowisku wileńskiego generał-gubernatora, „opiekuńcza“ prasa rosyjska daje wyrazy radości swojej i śpiewa hymny zwycięstwa.

Denuncyator Mołczanow w *Nowaje Wremia* rozpoczyna nowy swój raport od słów: „Polskie bataliony nie istnieją, dowódców, którzy potajemnie zaprowadzić sobie zdołali cały sztab polski, tym razem nie pogłaskano“. Po takim wstępie donosi, iż Bach, jeden z sędziów pokoju, który sumiennie wydawał wyroki, zwane przez Mołczanowa „salomonowemi“. lecz który słabo znał język rosyjski, otrzymał niezawodnie z rozkazu Kochanowa dymisyę. Okoliczność ta wywołuje wykrzyknik: „iż jest życie na Litwie!“ skoro uczciwych urzędników tak łatwo usunąć. Od spraw ogólnych przechodzi on w raporcie do szczegółowych i obszernie denuncyuje katolików i ich biskupa, twierdząc, iż w obozie tym krzyż i miecz dzierży biskup wileński ks. Hryniewiecki. Opis ten jak i pogląd Mołczanowa na stosunki duchowieństwa katolickiego na Litwie nie jest bez interesu, przytaczamy go więc w wyjątkach.

Utrzymuje on, iż osoba i postępowanie biskupa wielu Rosyan, rozumie się z tej samej, co Mołczanow szkoły, w zdumienie wprowadza i tak go opisuje:

„Matka Hryniewieckiego, uniatka, wśród krewnych jego wielu prawosławnych, a zatem z krwi jest on zupełnie obcym tak dla polskiego państwa, jak dla polskiej szlachty. Bardzo jeszcze niedawno uważano go za takiego samego pod względem usposobienia.“

Opisuje dalej, w jaki sposób ks. Hryniewiecki, niechętnie przed zamianowaniem swojem widziany w Rzymie, tylko dzięki protekcyi Rosyi i Rosyan został biskupem. Aliści — o sroga niewdzięczności! nowo mianowany biskup „od pierwszego gwizdnięcia lokomotywy, którą z Petersburga do Wilna odjeżdżał, zaczął zmieniać swoje barwy“ i zanim dojechał do swej biskupiej stolicy posłał dymisyę takiemu diejatielowi, jak osławiony renegat Żyliński! Po przybyciu biskup wymaga od duchowieństwa katolickiego pełnienia funkcyj religijnych tylko w języku polskim, a na domiar, wzbrania uczniom katolikom uczęszczania do cerkwi na galowe nabożeństwa. Po przytoczeniu jeszcze szeregu tego rodzaju przewinień biskupa, rozwiązuje p. Mołczanow całą „zagadkę“ — pisząc:

„Petersburg podziwia taką metamorfozę swego ulubieńca, tu zaś w Wilnie zagadka rozwiązuje się bardzo prosto. Brak charakteru, oryginalności osobistej i wszelkich przekonań u Rosyan, którzy w ciągu lat ostatnich zarządzali w tym kraju, nie tylko wskrzesiły siłę polską, lecz nadto stworzyły nową jej dozę w guberniach północno-zachodnich. Panowie stali się marszałkami, na których opiece jest pobór wojskowy; katolicy we wszystkich instytucyach skarbowych mają sobie powierzone pieniądze i władzę; Polacy mają bank własny; Giedrojciowie, Tyszkiewiczowie, Ożarowscy, Deżelkowie, Hornowie, de Broel-Platerowie, Butenowie i inni magnaci bez przeszkód kupują masy ziemi, gdzie bardzo często bywa krewny rodowego pana, krewny, który był ani mniej ani więcej—tylko *żandarmom wiessatielem* albo *kinżalsszczykiem*: Tymczasem „wszystko co rosyjskie“ ciśnie się zdetonowane do ciemnych kątów, nie ważąc się nawet podnieść głosu w obronie praw swego silnego istnienia w tym „od wieku rosyjskim kraju“. Karol Hryniewiecki jest człowiekiem z natury rozumnym, od jezuitów — przebiegłym. Wobec tego nie mógł on nie skombinować, dokąd jedzie, wśród kogo wypadnie mu mieszkać. Przyjemną była protekcya Petersburga dla otrzymania godności biskupiej, ale bardzo jest niezręcznie zjawić się wobec siły polskiej z mianem „moskiewskiego *protégé*.“ Miał on do rozwiązania bardzo niezawiły dylemat: albo odwrócić się od Petersburga, teraz mu niepotrzebnego i nie posiadającego żadnej władzy dyscyplinarnej nad klerem katolickim, albo, utrzymując stosunki platoniczne z wydziałem wyznań obcych, otoczyć się silnymi nieprzyjaciołmi, którzy mogą każdy krok młodego biskupa napiętnować jakąś wielką i obrażającą nieprzyjemnością. Hryniewiecki, naturalnie wybrał pierwszą alternatywę. Panowie natychmiast zrozumieli, nie omieszkali więc złożyć dowodów, że chętnie garną go w swoje objęcia. Za dymisyą Żylińskiego w wagonie, na wileńskim dworcu kolei spotkała go pyszna kareta z parą rumaków — jako pierwszy dar pański. — Im więc dalej — tem więcej, aż obecnie Hryniewiecki jest półbogiem. Katolicy z nabożeństwem całują brzeg szaty jego, a panie i panienki nożyczkami odcinają kawałeczki sutanny młodego biskupa, chowając je na jednej półce z męką Pańską.. Kara pieniężna bynajmniej nie jest straszną dla biskupa wileńskiego, przedewszystkiem bowiem — panowie ją powetują, powtóre zaś, jest N. Matka Boska Ostrobramska, rzeczywiście wielką orędowniczką katolicką. Obraz ten przynosi biskupowi kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie, zbieranych z wdowich groszy pielgrzymów; Kalwarya również jest bogatą; posąg Matki Boskiej z mieczami w nią wbitemi, wyobrażający — jak wielu opowiada — Polskę, zamęczoną przez Rosyę, także jest źródłem dobrego dochodu. Czyliż nie jest prawdziwą drobnostką jakaśtam kara, wynosząca dwa tysiące rs. wobec tej sumy ofiar? Każda dyecezya katolicka ma dość takich znanych już kapitalnych dochodów. Ksiądz katolicki nie otrzymuje ich i jest ubogim; wyższy kler zbiera je sobie i jest bogatym. — Ztąd wynika następujący stan rzeczy: kler wyższy z tytułu bogactwa jest arystokratą i brata się też z arystokracyą; duchowieństwo niższe jest — prawie żebrakiem i w zależności od panów. Koniec końców skrzywdzeni są *„mużyk“* i Rosya. Cóżby przeszkadzało wszystkie owe dochody od pobożnych, skierować do istniejącego ogólno-rosyjskiego kapitału kościoła katolickiego i podnieść dzięki temu płacę drobnych księży; przecież w takim razie wszystkie stosunki uległyby zmianie w biegunowo odwrotnym sensie: ksiądz, uposażony przez państwo, przestałby być najniższym sługą pana-obywatela, a biskup począłby cenić bardzo wystarczające utrzymanie skarbowe.“

Czyż można powątpiewać, że tego rodzaju publicysta jest żandarmem, lub, że elaborat jego to najzwyklejszy „donos“. A takich niestety coraz więcej rekrutować zaczyna urzędowa prasa rosyjska.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 listopada.

Ważna wiadomość dochodzi z Wiednia. Ministrowie skarbu obu połów monarchii pp. Dunajewski i Szapary, noszą się z myślą, aby korzystając z pokojego usposobienia i zapowiedzianej długiej ery pokoju, przystąpić do przywrócenia waluty w Austro-Węgrzech. Obaj mają istotnie z każdym rokiem mniejszy niedobór administracyjny t. j. niedobór w wydatkach, nie będących inwestycyami, i spodziewają się, że rychło i ten niedobór całkowicie usuną. Na tem i na zapowiedziach pokoju opierają nadzieję, że im się powiedzie przywrócenia waluty dokonać. Studya i rokowania w tej sprawie są już rozpoczęte, i jest mowa o walucie złotej — ku czemu byłaby konieczną wielka pożyczka w złocie. Że przywrócenie waluty wywarłoby niesłychanie donioOsły wpływ na finansowe i ekonomiczne stosunki państwa i krajów — o tem chyba nikt wątpić nie będzie. Czy się uda — na to pytanie odpowie po części budżet, który Radzie państwa będzie przedłożony, w głównej zaś części stosunki targu pieniężnego w r. 1885.

Telegram dzisiejszy podaje obszerne streszczenie wywodów ministra spraw zagranicznych Kalnoky'ego w Komisyi austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych. Jak można było się spodziewać — minister nie powiedział nic nowego, chyba z tym jednym wyjątkiem, że gdy od czasu zjazdu w Skierniewicach zawsze mowa była tylko o serdecznych stosunkach z Niemcami i Rosyą, hr. Kalnoky wspomniał także i o Włoszech. Jeżeli tedy tak na wszystkie strony zapewnione są stosunki najprzyjaźniejsze i zupełnie pokojowe, to mimo woli pyta każdy, po co zwiększać z roku na rok wydatki na wojsko po co zarząd marynarki stawia tak wysokie żądania, i dla czego pod tak bardzo wysokim budżetem wojskowym mają cierpieć finanse obu połów monarchii, których nie można było dotąd — pomimo najsilniejszych starań — doprowadzić do równowagi. Pytanie to stawiają wszyscy, podnosi się ono z wielką siłą podczas corocznych narad delegacyj dla spraw wspólnych, i co roku kończy się na tem, że delegacye uchwalają wszystko, czego minister żąda.

W Peszcie zmarł hr. Melchior Lonyay — pierwszy po ugodzie minister skarbu węgierskiego. Był on jednym z filarów stronnictwa Deaka, i jednym z najczynniejszych przy zawarciu ugody z Austryą. W pierwszem ministerstwie, którego prezydentem był jak wiadomo Andrassy — objął Lonyay tekę ministra skarbu, do czego sądzono go uzdolnionym z powodu, iż w ministerstwie rewolucyjnem r. 1849 zajmował wyższą posadę w departamencie skarbu. Nadzieje te jednak zawiodły — Lonyay nie liczył się z siłami ekonomicznemi Węgier, tak że zarząd skarbu stał się wkrótce najsłabszą stroną ministerstwa. Powołany do ministerstwa spraw wspólnych, wkrótce znowu wrócił do spraw swej ściślejszej ojczyzny, jako prezydent ministrów węgierskich. Ale i tu nie miał szczęścia — opozycya pod przewodem dzisiejszego prezydenta ministrów Tiszy, i jego najwierniejszego zwolennika Csernatony'ego obaliła ministerstwo Lonyaya, który usunął się w życie prywatne, i tylko jako prezydent Akademii był czynny.

Wymowniej aniżeli słowa, dowodzą ogłoszone niedawno przez główny zarząd więzień w Rosyi, cyfry jak nisko pod względem moralności stoi ludność stumilionowego caratu. Po zupełnem wykluczeniu z tej smutnej statystyki całego Kaukazu, Zakaukazu, Sahalina i więzień Syberyi — w zakładach karnych caratu statystyka takie daje rezultaty: Do 1 stycznia 1882 r. we wszystkich więzieniach było mężczyzn 85.044, kobiet 8.064, razem 93.108 osób; nadto dzieci przy nich liczono płci męzkiej 1.271, żeńskiej 1.130, razem 2.401; *summa summarum* 95.509 osób. W ciągu roku 1882 do wszystkich więzień przybyło aresztantów: mężczyzn 530.307, kobiet 66.073; dzieci przy nich 30.769, razem 627.149 osób. Tak, iż wogóle w ciągu 1882 r. było w instytucyach więziennych zarządu cywilnego 722.658 osób płci obojej. Z tej liczby w ciągu roku opuściło więzienia 625.280 osób, zatem zostało 97.337 osób, czyli o 1.835 osób więcej, niż w roku przeszłym. Przeciętna dzienna liczba więźniów we wszystkich więzniach cesarstwa wynosi 91.273 osoby; w więzieniach zaś Królestwa Polskiego w ciągu r. 1882 było: mężczyzn 33.950, kobiet 7.006 i przy nich dzieci płci obojej 477, razem 41.433 czli 6.6 prc. ogólnej liczby wszystkich aresztantów. Ogólna liczba katorożnych, z wyjątkiem tych, którzy zostali czasowo zatrzymani w miejscach zasądzenia, albo pozostawali w drodze do miejsc przeznaczenia, w r. 1882 wynosiła 12 222 osoby. Ilościowy stosunek aresztantów mężczyzn do kobiet wyraża się 9 : 1. Ilość dzieci będących przy aresztantach dzieli się porówno pomiędzy obiema płciami. Z liczby przestępców, którzy przybyli do Syberyi w 1882 r. (11.132 osoby), najliczniejszą kategoryę stanowią nieprzyjęci przez gminy po osądzeniu i karze, t. j. osądzeni z następstwami według art. 48 kodeksu karnego — na zamknięcie w więzieniu i domu roboczym, 30 prc. wysłanych na osiedlenie 26.8 prc.; wysłanych na katorgę i wysłanych powtórnie 13.5 prc.; wydalonych bezpośrednio przez gminy mieszczańskie i wiejskie — 10.9 prc.; wydalonych w drodze administracyjnej — 4 prc. i wygnanych na mocy wyroku sądowego — 1.3 prc: Z ogólnej liczby wygnanych w 1882 roku. 59 prc. wypada na kategoryę wygnania w drodze sądowej i 41 prc. na kategoryę wygnanych na mocy wyroków gminnych, Zbyt wymowny stan rzeczy!

Wileński generał-gubernator Kochanow przedstawił komitetowi ministrów memoryał, którym domaga się zrównania Rosyan, pozostających na służbie w Zabranych prowincyach, pod względem praw służbowych z urzędnikami rosyjskiego pochodzenia w Królestwie Polskiem, którzy — jak wiadomo — korzystając najniesłuszniej z nadanych manifestami praw i przywilejów, powiększają liczbę tak zwanych „zabalnych diejatieli“, do których sam Kochanow należy. — Dzienniki utrzymują, iż protekcya jego nie pozostanie bez skutku.

Z Londynu donoszą do *Pol. Corr.*, że dnia 28 października otrzymano w ministeryum angielskiem cyfrowaną depeszę od lorda Northbrooka, zawierającą najważniejsze szczegóły jego planów względem Egiptu. Główne punkta projektów tych są: 1) utworzenie wojskowego protektoratu Anglii nad Egiptem na lat 10, za przyzwoleniem Turcyi, 2) na takiż przeciąg czasu zawieszenie amortyzacyi długu, 3) zaprowadzenie w cywilnym i wojskowym budżecie wielkich oszczędności, 4) poddanie zarządu państwa pod kontrolę międzynarodową na podstawie projektu lorda Granvilla, na konferencyi londyńskiej przedłożonego. Według mniemania Northbrooka te środki utworzyłyby dostateczną gwarancyę, aby bez trudności dostał Egipt pożyczkę 8 milionów na 5 procent, potrzebną w celu spłaty indemnizacyi i pokrycia niedoboru. Podobno wniosek ten poddano kilku powagom w sprawach finansowych do rozpatrzenia i ci uznali go możliwym do urzeczywistnienia najciekawszem jednak jest, co powie na to parlament i kraj. Z angielskiej strony o tyle korzystnym przedstawiać się może ten projekt, że Anglia nie potrzebowałaby za pożyczkę 8 milionów funtów sama ręczyć, i że uniknęłoby wojskowej okupacyi Egiptu; gdyż według planu lorda Northbrooka, jedynie małe garnizony utrzymywanoby w Wady-Halfie i w innych granicznych punktach. — Jedynie projekt międzynarodowej kontroli spotka się w Anglii z silną opozycyą, a nawet w kołach gabinetowych nie ma pod tym względem jednomyślności.

Wiadomości z Chin brzmią dla Francyi wcale niepocieszająco. Według doniesienia ze strony chińskiej — otrzymanego w Europie w piątek — dostała flota, stojąca na wodach Yangtse-Kiangu, rozkaz skierowania się ku Formozie. Pomimo blokady zdołały dwa chińskie parowce zbiedz, chroniąc załogę i amunicyą w bezpieczne miejsce. W ogóle siły wojsk republiki zdają się być bardzo nadwątlone, a natomiast Chińczycy występują coraz bardziej stanowczo. To też *Temps* oświadcza się ponownie za natychmiastowem wysłaniem posiłków do Tonkinu, aby gen. Briere de l'Isle przynajmniej w francuskich częściach tego kraju mógł panowanie francuskie ubezpieczyć. Z Tulonu też, jak zapewniają, odpływa w tych dniach nowy transport żołnierzy i przyborów wojennych na wschód. Również i admirałowi Courbetowi zamyśla rząd przesłać pomoc, aby mógł doprowadzić do skutku zajęcie północnej części Formozy. Minister marynarki pragnie tak się urządzić, aby z początkiem stycznia wszystkie posiłki na linii bojowej stanęły; styczeń bowiem jest do prowadzenia operacyi wojennej na morzach chińskich najdogodniejszym miesiącem. W komisyi dla spraw tonkińskich na wszelakie ofiary już się zdecydowano, byle tylko tę kampanię do pożądanego doprowadzić końca. W tym celu więc przysposabia się ekspedycya z 1680 ochotników, czterech batalionów wojsk najemnych i kilku pułków algierskich strzelców, powołanych tymczasowo z armii afrykańskiej. Ogółem koło 15 listopada odpłynie 5330 ludzi, a z końcem b. m. znów 5000 żołnierzy wsiądzie na statki od stowarzyszeń morskich wypożyczone.

Co do obiegającej ciągle pogłoski o użyciu Anglii, jako pośredniczki w zawarciu ugody między Francyą a Chinami, nic pewnego zaznaczyć nie możemy. *National* zaręcza, że rokowania o przeprowadzenie porozumienia trwają, inne dzienniki przeczą temu stanowczo. Telegraficzne depesze z Paryża, w poniedziałek wysłane, stwierdzają natomiast, że Ferry gotów nawet warunek o odszkodowaniu opuścić, byle tylko ugoda już raz stanąć mogła.

Wypadki w Chinach oddziaływają także i na Japonię. Poseł chiński pytał u dworu japońskiego, co rząd myśli o obecnej politycznej sytuacyi niebieskiego państwa i w imieniu swego monarchy stanowczo żądał, aby Japończycy nie udzielali Francuzom zgoła żadnej pomocy. Nawet powołać się miał chiński poseł na chińsko-japoński traktat i — jak donosi *Japan Herald* — wręcz zainterpelował, czy rząd wyspy ma zamiar dotrzymać wszystkich zobowiązań, w traktacie zamieszczonych. Odnosi się to do zobowiązań dostarczenia Chinom w razie potrzeby odpowiedniej pomocy. Wprawdzie nie jest znaną odpowiedź Japonii, w każdym razie w Paryżu uważają to za nieprawdopodobne, aby rząd japoński zechciał swemu potężnemu sąsiadowi nieść pomoc w chwili, gdy stosunki tak bardzo są naprężone, a sympatya Japonii ku Francyi w wysokim stopniu się wzmaga. Jednak wobec stanowiska, jakie Japonia obecnie zajmuje, powstrzymać się musi z jakiemkolwiek folgowaniem swojej sympatyi i bardzo sztucznie postępować, aby od strony Chin nie ściągnąć na siebie groźnych skutków.

Serbski prezydent ministrów, który od niedawna także tekę skarbu objął, nosi się, jak zapewniają dzienniki belgradzkie, z zamiarem przeprowadzenia wielkiej reformy finansowej. Mówią nawet o zamianach, jakie koniecznie zarządzić będzie musiał w obsadzie posad wyższych skarbowych urzędników w kraju. Sam skład ministerstwa skarbu już w najbliższej przyszłości zreorganizowanym zostanie. Pan Garaszanin pragnie bowiem większy ład i sprężystość w administracyi państwowych dochodów wprowadzić.

Rada miasta Belgradu wybrała na jednem z ostatnich posiedzeń delegacyę, złożoną z prezydenta dr. Djordżewicza i dwóch radców a to w celu zwiedzania różnych europejskich stolic i zapoznania się z sposobami najlepszego oświetlenia, urządzenia wodociągów, brukowania zorganizowania służby podatkowej od artykułów konsumcyjnych i t. p. Delegacya wyjeżdża w krótce na Wiedeń do Niemiec.

Trudności, jakie rozwiązać przedsiębierze konferencya berlińska, okazują się z dniem każdym większemi. Dotąd np. spodziewano się, że stosunki z Portugalią ułożą się szybko i łatwo, tymczasem — jak donoszą z dobrze poinformowanego źródła — rząd portugalski wywodzi prawa nietylko do posiadłości na południowej stronie ujścia Kongo, t. j. do kolonii Ambraz i Ambrizetty, ale także mieni się zwierzchnikiem naturalnym północnego wybrzeża, gdzie znajdują się osady: Molembo i Cabinda, również jak i nowo utworzona faktorya Landana, Kakongo i Massabi, i gdzie handel prawie wyłącznie w portugalskich rękach spoczywa. Co się tyczy głównego punktu obrad konferencyjnych, t. j. zapewnienia wolności handlu na rzece, nie ma Portugalia wcale zamiaru sprzeciwiać się temu, a podniesienie i wzmocnienie międzynarodowego stowarzyszenia uważa jako nieodzowne zadanie reprezentowanych na konferencyi mocarstw — byleby one wyrzekły się pretensyj do niektórych nadmorskich pasów ziemi, które według przekonania Portugalii do niej jedynie należeć powinny. Przygotowania do konferencyi idą dość szybko, a projekt konstytucyi nowego państwa Kongo, albo raczej nowego stowarzyszenia handlowego w Kongo, wypracował już sir Travers Twiss — znany angielski prawnik — i egzemplarze projektu rozesłano mocarstwom.

Kronika.

Kraków, 5 listopada.

Nabożeństwo odprawione dzisiaj w kościele N. P. Maryi za duszę ś. p. Henryka hr. Wodzickiego staraniem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się z okazałością. Oprócz dyrekcyi i urzędników Towarzystwa znajdowali się na niem: rodzina zmarłego, przyjaciele, reprezentanci różnych instytucyj publicznych, wreszcie liczny zastęp publiczności otoczył katafalk przystrojony w wieńce, które złożono na trumnę w chwili pogrzebu. Podczas sumy, celebrowanej przez ks. biskupa Dunajewskiego, odprawione zostały przy bocznych ołtarzach liczne msze św.

Burdy uliczne wyprawione wieczorem z soboty na niedzielę przez grono wyrostków powracających z cmentarza, skierowane były widocznie nie przeciw samym tylko izraelitom, gdyż wybito także okna w mieszkaniach chrześcian. Policyi udało się ująć już kilku z tych awanturników wraz z dowódcą ich, niejakim Parpanem, znanym włóczęgą, którego władza próbowała dawniej już odstawić do Szwajcaryi, zkąd ojciec jego pochodził, ale ptaszka takiego przyjąć tam nie chciano.

† **Adolf Czasz**, emerytowany naczelnik wydziału rachunkowego tutejszego magistratu, zakończył życie licząc lat 70. Zmarły odznaczał się wielką prawością charakteru, łagodnością i uprzejmością dla stron i podwładnych.

Upadłość ogłosił właściciel składu zegarów i kosztowności przy ulicy Grodzkiej J. Goldwasser. Pasywa wynoszą do 15.000 złr.

Dary dla Muzeum Narodowego w Krakowie. Dla Muzeum Narodowego złożyli następujące dary:

Hr. J. Mniszech z Paryża: Tryptyk z portretem i dwoma skrzydłami, z martwą naturą — jedno z celniejszych dzieł własnych.

Teresa Grabowska: Dwie akwarele przedstawiające sceny ludowe ukraińskie.

Stanisław Niedzielski dyrektor Towarz. muz.: Malowanie na szkle z końca XVII w. „Skrzypek z wiolonczelą“ w pół figurze.

Sroczyński art. malarz z Dynowa: Dwa obrazy ruskie cerkiewne z XVI w. i Lindera: Kobietę puszczającą bańki mydlane.

Za pośrednictwem dra J M.: Obraz ruski cerkiewny przedstawiający „Sąd ostateczny“, bardzo cenne, pod względem ikonograficznym, malowanie z XVI w.

Za pośrednictwem dra Broniowskiego z Sokala obrazy olejne: „Indyk“, „Walka kogutów“ i dwie sceny rodzajowe.

Hr. Bolesław Starzyński: „Trębacz polski na koniu“ odlany w bronzie, własnego utworu.

Dr. St. Tomkowicz: Reprodukcye fotograficzne dzieł sztuki.

Towarz. Zachęty Sztuk P. w Warszawie: Sprawozdania roczne tegoż Towarzystwa począwszy od r. 1872.

Zarząd Muzeum nabył: „Wnętrze kościoła Panny Maryi“ A. Gryglewskiego; „Żebrak“ i „Szarża kawaleryi“ Piotra Michałowskiego, oraz siedm obrazów większych i mniejszych cerkiewnych z XV, XVI i XVII w.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Szymańskiego Aleksandra, pisarza budowniczego, za oszustwo, Trzmielową Teresę poszukiwaną za kradzież, Szarkową Franciszkę za udział w kradzieży, Kołodziejczyka Adama za kradzież pugilaresu z pieniądzmi, Zającową Julię i Kasprzycką Julię za kradzież towarów w sklepie, Butwińskiego Franciszka za kradzież chustek z gabilotki przy ulicy Grodzkiej, Machniakowę Maryannę za kradzież w służbie, Woźnicę

IV.

Odtąd zapewne już Kazimierz i Jadwiga nie czytywali razem w grabowej altanie, pomyślą sobie szanowne czytelniczki.

Owszem, przeciwnie, schodzili się znowu jak dawniej, tylko, że teraz więcej czytali, jak rozmawiali. Schadzki ich przybrały charakter odczytów. On zjawiał się regularnie o zwykłej godzinie z książką w ręku, jak profesor, a ona siadywała naprzeciw niego z robótką—i słuchała. Nie mieli jednak tego spokoju, co dawniej, dużo rzeczy im przeszkadzało i sprawiało roztargnienie. Kiedy naprzykład z podwórza doszedł ją głos Bolesława, wydającego służbie rozkazy, napięta jej uwaga słabła, myśli wikłały się, że najprostszego zdania zrozumieć nieraz nie była w stanie. Gniewała się o to na kuzynka i raz nawet delikatnie, w rozmowie z nim, dała mu do poznania, że ma głos zanadto donośny i każde jego słowo słychać w ogrodzie. Ale kuzynek niedomyślny inaczej to zrozumiał, był przekonany, że tem daje mu do zrozumienia, iż zwraca na niego uwagę i wycałował ją za to uradowany po rączkach.

Tak samo i Kazimierz, gdy przypadkiem podczas jego czytania Zosia wpadła do ogrodu i nucąc sobie coś wesołego, biegła jak motylek między drzewami, kładł książkę na kolanach i czekał aż zniknęła, bo mu obecność jej przeszkadzała. Oboje jakoś stali się pod tym względem dziwnie drażliwi. To, na co przedtem nie zwracali uwagi, teraz irytowało ich i niepokoiło.

Gniewało ich naprzykład to, że Bolesław i Zosia do pewnego czasu nieodstępnie prawie byli razem. W towarzystwie bardzo często odosabniali się i mieli zawsze jakieś sekreta między sobą na boku, a przy stole podczas obiadu wymieniali jakieś znaczące spojrzenia, zagadkowe znaki. Czasem Zofia wywoływała Bolesława pod pozorem jakiegoś pilnego interesu do ogrodu, gdzie zostawała z nim bardzo długo sam na sam.

To gorszyło i oburzało Jadwigę w wysokim stopniu, i robiła nawet wyrzuty matce z tego powodu, że pozwala w swoim domu na coś podobnego.

Nawet Kazimierz ośmielił się raz zrobić uwagę panu Kajetanowi, że może to nie wypada, aby młoda panienka tak afiszowała się ze skłonnością do kawalera.

Pan Kajetan przyjął tę wiadomość z wielkiem zdziwieniem i zaczął rozpatrywać szczegółowo z czego to wnosi. Kazimierz wtedy, nie obwijając w bawełnę, powiedział wszystko, co wiedział.

— Więc sądzisz, że się mają ku sobie?

— To przecież widoczne aż nadto.

— Niechże cię uściskam za tę nowinę.

— Jakto? — zapytał z kolei Kazimierz zdziwiony.

— Bo niczego bardziej nie pragnę, jak żeby się tych dwoje pobrało. A bałem się, że Zosi może ktoś inny wpadł w oko, bo to dziewczęta w tym wieku różne mają gusta. Ale skoro pan mówisz, że się mają ku sobie — to chwała Bogu. Dla Bolka, to wcale dobra partya. Wprawdzie on trochę hulaka, ale serce najpoczciwsze — wyszumi się za młodu, to potem, jak się przy żonie ustatkuje, będzie z niego obywatel co się zowie. Majątku wielkiego nie ma, bo ojciec jego siedzi na małej dzierżawie i synowi nie będzie mógł dać wiele; ale za to Zosia ma niezgorszy fundusik w depozycie po rodzicach. Połatawszy jedno z drugiem, będą mogli mieć wcale dobrą egzystencyę. Niech cię więc, panie Kazimierzu, nie boli o to głowa. Skoro się kochają, to szczęść im Boże. (C. d. n.)

Wojciecha za oszustwo, Mojowską Teklę za kradzież w służbie, 10 osób za pijaństwo.

W dyrekcyi policyi znajduje się pierścionek złoty damski ze szmaragdem obsadzonym brylancikami.

Z banku kryłoszańskiego. *Gaz. Narod.* pisze: Były dyrektor banku ruskiego, Karol Michałko, wraz z szwagrem, swoją prawą ręką, Izaakiem Handem, został wczoraj wieczór aresztowany. Tak więc razem z poprzednio aresztowanymi Chuwesem i Jamińskim — już czterech jest aresztowanych. Wdrożone śledztwo, a następnie rozprawa, która się nie zadługo odbędzie, wykażą zapewne jasno, jaka była manipulacya bankowa i w jaki sposób doprowadzono bank ruski do tego stanu, w jakim się obecnie znajduje. Izaak Hand jest już obznajomiony z kryminałem, gdyż przed kilkunastu laty był uwięziony za fałszowanie weksli rozmaitych osobistości. Wprawnych ludzi używał zaiste bank kryłoszański do prowadzenia swych interesów!

Z kolei Karola Ludwika. W skutek życzenia znacznej liczby posłów sejmowych, aby pociągi kuryerskie kolei Karola Ludwika kursowały także i podczas zimy, a więc w ciągu całego roku, oświadczyła kolej Karola Ludwika wobec generalnej inspekcyi kolei austryackich swą gotowość przychylenia się do tego żądania, jeżeli kolej północna cesarza Ferdynanda z swej strony przystanie na zaprowadzenie tychże pociągów kuryerskich podczas zimy, także i na swej przestrzeni pomiędzy Krakowem a Wiedniem.

Sprawa więc cała zaprowadzenia pociągów kuryerskich także i w porze zimowej zależy jedynie od oświadczenia się przychylnego w tym względzie ze strony zarządu kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Franciszek Liszt doznał niemiłego upokorzenia od swych rodaków. Ostatni utwór Liszta, skomponowany na otwarcie opery węgierskiej w Peszcie, został mu ostentacyjnie zwrócony przez barona Podmanickiego, intendenta teatrów królewskich. Oto list barona z d. 17 września b. r.

„Czcigodny mistrzu! Nieprzezwyciężona przeszkoda sprzeciwiła się wykonaniu pańskiego utworu; motywa wzmiankowanej kompozycyi zaczerpnięte są z popularnego niegdyś śpiewu rewolucyjnego, wymierzonego przeciw dworowi. Pojmujesz pan, że podobne pochodzenie hymnu, nie pozwala nam wykonać go w obecności królewskiej rodziny i to podczas inauguracyi instytucyi artystycznej, która byt swój zawdzięcza wspaniałomyślności węgierskiego monarchy."

Odpowiedź Liszta zawiera co następuje: Szanowny panie baronie! W odpowiedzi na list pański, mam honor oświadczyć, że hymn „Hejh Rakocsy Berecsényi" nie był mi obcym. Pieśń ta zachwyciła mnie wyrazistością, energią i naprawdę przejmującą mocą. Prosiłem p. Abranyi o ułożenie tekstu pełnego najczystszej lojalności i wtedy dopiero skomponowałem mój „hymn królewski", opierający się z lekka na wyżej wzmiankowanym temacie. W sztuce, zarówno jak w życiu, przytrafiają się częste ewolucye i zmiany. Ileż pogańskich przekształcono na katolickie świątynie? Ile świeckich pieśni z XVI wieku, w tym okresie klasycznej muzyki kościelnej, na liturgiczne śpiewy? Z biegiem czasu, z antyfon katolickich powstawały protestanckie chorały. Meyerbeer zastosował chorał: „Eine feste Burg ist unser Gott" do teatralnego efektu, a w „Gwieździe północy" z marsza Dessanskiego ułożył narodowy hymn rosyjski. Wreszcie do popularnego, ulubionego dziś powszechnie marsza Rakoczego odnoszono również rewolucyjne tendencye, w burzliwych nawet przejściach marsz ten niejednokrotnie bywał zakazywanym. Niechaj muzyka pozostanie zawsze tem, czem jest — muzyką bez komentarzy błędnych, zbytecznych, a nawet „niebezpiecznych". Bóg uchował mnie zresztą od próżnej chęci wystawiania na pierwszy plan mej osoby lub mojego dzieła. Do pana, panie baronie, należy zatem sąd, czy mój „Śpiew królewski" wykonanym w ogóle być powinien."

Pomimo tłomaczeń Liszta i aluzyj, jakoby w kompozycyi tej muzyka narodowa węgierska składała hołd dynastyi i tak rewolucya węgierska korzyła się przed tronem, hymn królewski odrzucono, a w miejsce niego wykonaną została uwertura Erkla z „Hunyady Laszlo."

Kapitał, jaki przedstawiają koleje żelazne na całej kuli ziemskiej, wynosi podług obliczeń jednego z angielskich statystyków fst. 4.440.000.000. Z sumy tej przypada na Austryę fst. 58, Belgię 61, Kanadę 72, Hiszpanię 79, Włochy 108, Austryę Węgry 225, Rosyę 809, Niemcy 476, Francyę 494, Wielką Brytanię i Irlandyę 770 a Stany Zjednoczone 1190 milionów fst.

Niezawodny środek. Do burmistrza wiedeńskiego zgłosiła się z prośbą o audyencyę dama, pochodząca jakoby ze starożytnego szlacheckiego rodu węgierskiego, oznajmiając, iż przedstawi burmistrzowi propozycye w kwestyi „złagodzenia pauperyzmu". Dopuszczona bezzwłocznie do burmistrza, dama po krótkiej przemowie poprosiła o... skromne wsparcie.

Sprzedaż kobiet w Rosyi dotąd nie ustaje. W tych dniach podług słów Nowoross. Telegrafu, cztery kobiety sprzedane do Konstantynopola, powrócono zostały do Odessy dzięki wdaniu się konsulatu generalnego rosyjskiego w stolicy Turcyi. Rozpoczęto jakoby ścisłe dochodzenie śledcze w tym przedmiocie.

Mianowania. Prezydyum dyrekcyi poczt i telegrafów poruczyło kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego w Wadowicach oficyałowi pocztowemu, Kazimierzowi Górskiemu, zamianowało oficyałami pocztowymi asystentów pocztowych: Albina Dyhdalewicza dla Wadowic, Józefa Jakimeckiego dla Tarnopola i Andrzeja Dutkiewicza dla Oświęcima; dalej asystentami pocztowymi: praktykanta pocztowego Franciszka Kijowskiego dla Tarnopola, manipulanta pocztowo-telegraficznego w Liwnie w Bośnii, Bolesława Gidlewskiego, dla Jarosławia i zawiadowcę ubocznej stacyi telegrafu w Kałuszu, Józefa Mühlbanera, dla Brzeżan; wreszcie przeniosło oficyała pocztowego Józefa Neusteina, z Oświęcima do Krakowa, a asystentów pocztowych: Ludwika Hochleitnera, z Rzeszowa do Białej i Cypryana Kozińskiego z Drohobycza do Krakowa.

Prezydent krajowej dyrekcyi skarbu zamianował koncepistę prokuratoryi skarbu dr. Alfreda Janowskiego, adjunktem, zaś koncypienta, dra Eugeniusza Zwisłockiego, koncepistą lwowskiej prokuratoryi skarbu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę tymczasową szkoły żeńskiej w Kałuszu, Albinę Kikiewicz, rzeczyw. młodszą nauczycielką tejże szkoły.

Sprawozdanie Towarzystwa Polskiego w Kolonii.

za pierwsze półrocze istnienia t. j. od dnia 3 maja do 1 listopada 1884 roku.

Poraz pierwszy występujemy publicznie z rachunkiem półrocznej naszej działalności. Z tego względu czujemy obowiązek w szerszych słowach sześciomiesięczny nasz żywot zaznaczyć.

Długi czas Polacy zamieszkali w Kolonii żyli w odosobnieniu, nie mając ogniska, które mogłoby ich łączyć z krajem i między sobą zarazem.

Potrzeba tego ogniska zarysowała się w początku bieżącego roku projektem założenia Towarzystwa Polskiego, które dzięki ogólnej ochocie i żywemu zainteresowaniu się jednostek, dnia 3 maja b. r. zawiązanem zostało, a po ukończeniu najważniejszych czynności organizacyjnych, obchodziło uroczyste otwarcie 23 czerwca r. b. przy współudziale sympatycznych naszych przyjaciół Czechów i Szwajcarów i piśmiennem pozdrowieniu kilku polskich Towarzystw.

Celem Towarzystwa jest wspólna nauka, pomoc i zabawa. Te trzy kierunki staraliśmy się w kółku naszem rozwinąć o ile niewielkie jeszcze siły nasze, pomoc jednostek i bratnich Instytucyj Polskich pozwoliły.

W pierwszym dniu Towarzystwo liczyło 18 członków, w ciągu półrocza przybyło 13 członków. Razem 31 członków. Wystąpiło z Towarzystwa z powodu wyjazdu 7 członków. Pozostało 24 członków.

Za wysokie zainteresowanie się losami naszego Towarzystwa i okazaną nam pomoc moralną i materyalną zaprosiliśmy p. Agatona Gillera na naszego honorowego członka; tenże tytuł udzieliło Towarzystwo byłym członkom swoim pp. Józefowi Jabłkowskiemu i Karolowi Braun, za gorliwą pracę około założenia Towarzystwa i dalszego jego rozwoju.

Posiedzeń zwyczajnych Towarzystwo odbyło 32 nadzwyczajnych 3, razem 35.

Przeciętna liczba obecnych członków na posiedzeniach wynosiła 14. Na posiedzeniach odczytane były następujące prace: p. Br. Szumowicz „Wiedza jest najlepszem bogactwem", p. Ar. Freisler „O mowie ojczystej", p. Br. Szumowicz „Bolesław Chrobry król", p. Wł. Gaberle „O Historyi", p. K. Braun „O poezyi", p. Br. Szumowicz „O wzajemnej pomocy" i „We wnętrzu ziemi". Oprócz powyższych prac odczytano kilka tendencyjnych nowell, artykułów z gazet, broszur etc.. Resztę czasu wypełniały obrady, tyczące się interesów Towarzystwa, skrzyneczka zapytań i ogólna rozmowa.

Towarzystwo urządzało wycieczki w okolice Renu, aby przy swobodnej zabawie i wesołości poznać się bliżej. Zdziwiony stary Ren przysłuchiwał się obcej sobie poważnej melodyi narodowego hymnu i żywej, skocznej krakowskiej piosence, która w naszych sercach budziła uczucie braterstwa. Wspólne zbliżenie się nie było trudne i z tego powodu, że żywioły zebrane w Towarzystwie naszem, pod względem ogólnego wykształcenia, harmonizują się w pewnym stopniu. Na to ostatnie oświadczenie kładziemy tem większy nacisk, aby sprostować fałszywe wieści, jakie samozwańczy członek naszego Towarzystwa w korespondencyi do *Kuryera Polskiego* w Paryżu Nr. 18 r. b. zamieścił, mówiąc że do Kolonii przybywają Polacy rzemieślnicy i parobcy, którzy utrzymania w kraju znaleść nie mogą. Przeciwnie, obecni tu rzemieślnicy są większą częścią ludzie, których tu przygnała chęć wyćwiczenia się w swym fachu, aby następnie swą umiejętność lepiej spożytkować w Ojczyźnie. (D. n.)

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek z dniem 30 września 1884 361 282 złr. 43 ct. Wpłynęło w miesiącu październiku 20.661 złr. 78 ct. Razem 381.944 złr. 21 ct. Wypłacono na 77 książeczek, z których 22 umorzono 13.871 złr. 51 ct. Stan wkładek dnia 31 października 1884 r. 368.072 złr. 70 ct.

Szkoła fachowa dla stolarstwa. W Stanisławowie, z początkiem roku przyszłego otwarty zostanie przy szkole przemysłowej czteroletni kurs praktyczny dla stolarstwa meblowego, tokarstwa i snycerstwa z wydawaniem świadectw uprawniających do rozpoczęcia i samoistnego trudnienia się rzemiosłem.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych, uskutecznionem na dniu 31 października 1884, zostały następujące obligacye do spłaty wylosowane, a mianowicie:

Z funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej.

Na **50** złr. z kuponami:

Nr. 378 379 544 640 798 1047 1090 1378 1749 1755 1958 2121 2322 2711 27[illegible]7 2812 2955 3000 3225 3273 3575 3631 3641 3682 3795 3940 3997 4104 4186 4245 4375 4383 4468 4489 4595 4645 4808 5654 5966 6025 6056 5180 5344 6415 6585 6620 6643 6788 6803 6822 6824 6827.

Na **100** złr. z kuponami:

Nr. 344 345 544 591 648 710 890 911 1065 1071 1230 1317 1392 1409 1452 1505 1511 1557 1854 1917 2000 2029 2044 2125 2176 2295 2386 2551 3512 3762 3864 3968 4315 4317 4373 4432 4485 4505 4634 4786 4927 5036 5351 5430 5519 5633 5668 5748 5787 5933 5024 1399 6501 6549 6597 6738 6755 6792 6834 6898 6927 7015 7117 7186 7187 7306 7372 7409 7635 7695 7784 7802 7808 7811 7944 7953 8036 8117 8168 8227 8237 8553 8566 8922 8943 8985 9053 9128 9167 9169 9232 9237 9328 9414 9522 9710 9822 9894 10027 10079 10145 10146 10334 10620 10810 10954 11491 11530 11573 11619 11640 11926 11998 12087 12099 12116 12306 12350 12359 12374 12424 12740 12901 12969 12977 13014 13436 13652 13718 13970 14018 14030 14169 14170 14193 14213 14252 14495 14498 14517 14670 14854 15321 15328 15544 15640 15701 15792 16029 16346 16381 16400 16417 16510 16569 16632 16832 16937 17020 17029 17032 17293 17401 17958 18018 18020 18129 18152 18531 18565 18692 18710 18741 18839 18855 18887 19190 19924 19984 20331 20452 20548 20587 20852 21021 21081 21187 21212 21248 21358 21414 21478 21496 21566 21604 21782 21795 21891 22117 22129 22414 22478 22384 22924 23037 23118 23181 23184 23251 23707 23971 24173 24267 24304 24423 24521 24596 24633 24640 24761 24822 24841 25061 25113 25159 25162 25180 25187 25244 25430 25468 25489 25536 25606 25637 25652 25666 25668 25674 25741 25785 25826 25846 25887 25959 25987 36078 26266 26508 26598 26906 27129 27155 27243 27360 27672 27715 27732 27864 27910 27956 28001 28183 28209 28220 28508 28583 28757 28784 28845 28977 29183 29204 29313 29441 29450 29485 29542 29713 29850 29969 30361 30385 30602 30664 30668 30726 31033 31375 31635 31748 31756 31865 31904 31911 31940 31995 32187 32325 32350 32427 32557 32810 32862 32930 32941 32972 33094 33115 33215 33252 33391 33825 33835 34003 34028 34049 34068 34076 34138 34276 34496 34525 24550 34643 34703 34718 34762 34851 34865 34931 35387 35694 35855 36001 36032 36049 36233 36313 36450 36477 36736 36824 36863 37332 37376 37378 37383 37386 37395 37397 37398 37450 37530 37698 38125 38312 38362 38400 38440 38629 38687 38770 38821 38913 39266 39538 39664 39725 39856 40009 40158 40449 40731 40893 41025 41103 41120 41481 41507 41575 41597 41626 41628 41152 41809 41908 42011 42098 42106 42150 42273 42404 42514 42651 42657 42685 42846 43020 43025 43158 43170 43201 43204 43334 43341 43546 43652 43673 43743 43824 43849 43885 44042 44107 44124 44218 44753 44829 45045 45051 45163 45232 45409 45414 45489 45557 45571 45629 45699 45703 45797 45808 45982 46043 46147 46182 46191 46222 46336 46466 46469 46500 46597 46613 46705 46738 46841 46859 46930 47103 47177 47207 47339 47560 47704 47774 47820 47952 48011 48044 48085 48118 48139 48152 48264 48320 48392 48453 48554 48612 48657 48702 48866 48897 49037 49039 49147 49304 49235 49240 49260 49540 49603 49830 49915 49991 50087 50232 50375 50467 50682 50758 50775 50837 50856 50903 50984 51032. (C. d. n.)

Targ na bydło. Wiedeń, 4 listopada. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3124 sztuk wołów, między temi galicyjskich i bukowińskich 1690, węgierskich 552, niemieckich 882. W skutek znacznego przypędu towaru przedniego, ceny przy towarze przednim spadły o 1 złr., przy średnim o 1 złr. do 1 złr. 50 ct. Płacono za opasowe woły galicyjskie po 60 do 63 złr., woły najprzedniejsze po 65 złr. woły stepowe po 51 do 54 złr., za opasowe woły węgierskie po 60 do 64 złr. i 66 złr., za woły stepowe 51 do 57 złr., za opasowe woły niemieckie po 61 do 66 złr. za 100 kilo martwej wagi

Preszburg, 4 listopada. Na targ wczorajszy przypędzono ogółem 1405 wołów, przeto o 300 sztuk mniej niżeli zeszłego tygodnia. Z Galicyi przypęd wynosił zaledwie 11 sztuk, gdy zeszłego tygodnia nie dostawiono z tego kraju ani jednej sztuki. Pomimo małego spędu ceny spadły. Woły galicyjskie płacono po 57—61 50 ct.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne.)

Wiedeń, 5 listopada. W sprawach szkolnych zaleca komisya oszczędnościowa zwinięcie kilku mało uczęszczanych gimnazyów, szkół realnych i seminaryów nauczycielskich, wymienionych szczegółowo w referacie, i uszczuplenie wydatków na akademie techniczne, jakoteż na uniwersytety. Co się tyczy szkół przemysłowych nie widziała komisya rzeczona żadnego powodu do wnoszenia uszczuplenia wydatków.

Wiedeń, 5 listopada. Między robotnikami austro-węg. towarzystwa kolei państwowych wybuchła ospa. Zarząd kolei i zarząd sanitarny przedsięwziął wszelkie możliwe środki dla zwalczenia epidemii.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 5 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała nad budżetem spraw zagranicznych. Minister Kalnoky w dłuższym wywodzie skreślił położenie polityki zagranicznej. Zmiany stosunków monarchii z państwami zagranicznemi od czasu ostatniej sesyi doprowadziły do stanu zupełnie zadawalniającego. Polityka zagraniczna Austro Węgier skierowana była od wielu lat z każdej strony ku stworzeniu i wzmocnieniu pokoju. Wobec nowych państw we wschodniej Europie usiłowała monarchia austro-węgierska wraz z innemi mocarstwami utwierdzić i rozwinąć nowy porządek rzeczy. Państwom tym winno się pozostawić czas do politycznego ustalenia się i przez zapewnienie długiego pokoju umożliwić im rozwój ich obfitych zasobów. Agitacye liczące na brak jedności i zgody pomiędzy mocarstwami, musiały upaść wskutek jednomyślnego stanowiska mocarstw, a ludy, które byt samodzielny otrzymały muszą być doprowadzone do przeświadczenia o wspólności z rodziną narodów europejskich

Przyjazne stosunki z Włochami trwają obecnie nadal bez osłabienia i bez przerwy.

Przymierze z Niemcami, które od lat tylu niezamącone niczem i zbawienny wpływ swój wszechstronnie wywiera, powinnoby — zdaniem ministra — przez wszystkich być już uważane jako fakt nie ulegający zaprzeczeniu.

Stanowi on trwałą i pewną podstawę dla rozwoju polityki pokojowej wobec wszystkich państw ościennych. Niemcy mają podobnie jak my rozległą wspólną granicę i wielostronne stosunki z Rosyą, a więc równy z nami materyalny i polityczny interes w pokojowem ukształtowaniu wzajemnych stosunków. Staraliśmy się przeto w porozumieniu z Niemcami utwierdzić i tak już dobre stosunki z Rosyą, jakoteż wspólnie doprowadzić do ogólnego porozumienia. Stosunek nasz z Niemcami, który jest niezachwianą podstawą całej naszej polityki zagranicznej, pozostanie nadal bezwzględnie niezmieniony.

Powołując się na zeszłoroczne oświadczenie co do Rosyi, minister z zadowoleniem stwierdza, iż przewidywania jego spełniły się. Stanowcza i lojalna chęć cara i rządu, zgadzająca się z zamysłami cesarza austryackiego i niemieckiego, a dążąca do zachowania pokoju w Europie, i strzeżenia go przed wielkiemi zaburzeniami, była charakterystyczną cechą ostatniego zjazdu cesarskiego. Zjazd ten dał przeświadczenie o jednomyślności trzech cesarzów i ich rządów w zamierzonych celach, tamże wyjawionych. Szczerość i jasność tych celów i tych chęci mogła jedynie natrafić wszędzie na całkowite zaufanie, ministrowi też nie wiadomo, aby za granicą powstało gdziekolwiek jakieś przeciwne zapatrywanie. Skutki nowo wzmocnionych stosunków przyjaźni będą dla monarchii austro-węgierskiej z wszelką pewnością jak najzbawienniejsze. Pewność pokoju wleje w ludy otuchę i zachętę do spokojnej pracy nad podniesieniem tak materyalnego jak i moralnego dobrobytu.

Sprawozdawca Huebner wyraził uznanie dla wywodów ministra. Na naleganie z wielu stron o ukończenie układów handlowych z Grecyą, oświadczył minister, iż uznaje w zupełności ważność stosunków handlowych z Grecyą i że ministerstwo spraw zagranicznych zajęło się tą sprawą z całą stanowczością. Prace przygotowawcze do rokowań z Grecyą są już bliskie ukończenia i jest nadzieja, że rokowania zostaną pomyślnie dokonane. Równocześnie uregulowane zostaną także stosunki żeglugi. Zażalenie wniesione przeciw austryackiemu „Lloydowi" dostarczy ministrowi pożądanej sposobności, do użycia wobec tego towarzystwa stanowczego wpływu.

Minister oświadczył również, iż było zawsze życzeniem rządu, wejść z Grecyą w jak najlepsze stosunki nietylko handlowe, lecz i polityczne, a życzenie to napotkało obecnie żywą wzajemność ze strony Grecyi.

Co do kwestyi przyłączenia tureckich kolei żelaznych, nadmienia minister, iż jedynie Porta w tej ważnej sprawie nie dotrzymała kroku, o tyle, iż ani punkta zetknięcia nie zostały jeszcze stanowczo oznaczone, ani też co do rozdania robót nie zostało dotychczas nic praktycznego dokonanem. Minister z naciskiem mówi o niczem nie usprawiedliwionej zwłoce ze strony Porty, która nagle odrzuciła warunki co do koncesyonowania i budowy dróg kolejowych, przyjęte już przez sułtana, a postawiła nowe warunki i naznaczyła towarzystwu kolei wschodnich prekluzywny termin do ich przyjęcia pod zagrożeniem sekwestracyi gotowych już dróg kolejowych.

Co do sprawy odszkodowania austryackich obywateli w Aleksandryi minister spodziewa się, że wkrótce ona zakończona zostanie z pomocą wdania się Northbrooka. Na konferencyi w sprawie Kongo, której zadanie objaśnia minister, reprezentować będzie monarchię austro-węgierską stały ambasador w Berlinie.

Na zapytanie Riegera, zapewnił minister ponownie i stanowczo, iż stosunki z Niemcami zapewnione są na wszelkie wypadki i na czas długi, a ludność obu państw tak się już z tem przymierzem zżyła, iż już w tem jest zupełne jego zabezpieczenie. Minister spodziewa się doprowadzić do pomyślnych wyników rokowania z Turcyą w sprawie taryf, które zmierzają do zastąpienia dotychczasowej taryfy konwencyjnej ośmioprocentowem cłem od wartości. Po szczegółowej dyskusyi przyjęty został budżet spraw zagranicznych bez zmiany.

Berlin. 5 listopada. Cesarz zaniechał wycieczki na polowanie do Vernigerode, gdyż wskutek pośliźgnięcia się w pokoju, wystąpiło na barkach lekkie obrzmienie. Godzinę południową przepędził cesarz, jak zazwyczaj, w swojej pracowni.

Paryż, 5 listopada. Gen. Briere donosi z Hanoi pod datą 30 października, iż kolumna wojska, zdążająca do Yenthe napotkała tylną straż Chińczyków i przyprawiła ją o znaczne straty. Jedna kolumna wojska prowadzi operacye wojenne pod Thainguyen.

Nantes, 5 listopada. Wczoraj zachorowało na cholerę 10 osób, zmarło 7.

Londyn, 5 listopada. Izba gmin przyjęła adres bez głosowania.

Londyn, 5 listopada. Wolseley wręczył Mudirowi z Dongili order św. Michała Jerzego.

Rzym, 5 listopada. *Popolo Romano* zaprzecza wszelkim pogłoskom o zmianie gabinetu.

Rzym, 5 listopada. Wczoraj zachorowało razem 11 osób na cholerę, 7 zmarło.

Turyn, 5 listopada. Rozdanie nagród wystawcom odbyło się w obecności rodziny królewskiej. Przyznano 153 dyplomów honorowych. 55 złotych, 174 srebrnych, 1898 bronzowych medali.

Kair, 5 listopada. Wolseley otrzymał od majora Kitschenera depesze z Leguel z d. 2 b. m. w której tenże donosi, iż Mahdi przybył z wielkiemi siłami wojennemi i wzywał Gordona do poddania się, Gordon odpowiedział, że utrzyma się w Chartum jeszcze przez dwanaście lat, poczem Mahdi cofnął się bez potyczki do Emmek, oddalonego o dzień drogi na południe od Chartum. Mniemają, iż Mahdi nie napadnie w tych czasach na Gordona.

Shanghai, 5 listopada. Krąży pogłoska o zawarciu pokoju na mocy odstąpienia Formozy Francyi na lat dwadzieścia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 listopada 1884	Dzisiejsze g. [illegible] m. [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·30	81·30
„ 5% austr. nieopodat.	98·45	9[illegible]·45
„ srebrna	82·50	82·45
„ złota	1[illegible]3·55	103·50
6% Renta złota węg.	123·75	12[illegible]·60
4% Renta złota węgierska	93·65	[illegible]
Losy z r. 18[illegible]	134·70	134·[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	8[illegible]3 —	8[illegible] —
„ kredytowe austr.	[illegible]94·80	29[illegible]·60
Londyn	122 —	121·90
Napoleondor	9·68	9·67
Lombardy	147·25	147·60
Losy z r. 1864	173·[illegible]0	173·25
Akcye Karola Ludwika	270·75	271·50
Akcye Lwow. Czer.	19[illegible]·50	192·5[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	16[illegible]·25	167·25
Obl. Indem. galic.	101·5[illegible]	1[illegible]1·9[illegible]
Losy Prem. Węg.	116·50	116·10
Akcye kol. Kass. Bogum.	14[illegible]·25	148·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·50	17[illegible]
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	[illegible]
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	1[illegible]7·[illegible]0	177·[illegible]0
Marka	5[illegible]·80	[illegible]
Ruble	124·0[illegible]	124·37
Dukat	5·77	5·78

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 5 listopada 1884		
Banknoty austryac.	16[illegible]	167·[illegible]5
Wiedeń	167·20	167·1[illegible]
Warszawa	208·60	208·10
Ruble	[illegible]	208·60
5% Listy zast. król. polsk.	62·60	62·40
4% „ likwidacyjne	56·60	56·5[illegible]
Akcye Karola Ludwika	113·75	114 —
„ kredytowe	495 —	4[illegible] —

Odpowiedzialny Redaktor *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

Kraków, dnia 5/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123 75	125 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 60	60 —
Kupony srebrne	39 50	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 83
20-to Frankówka złota	9 66	9 73
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 2
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101 50	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 75	87 50
5 „ „ „ „ „	98 60	99 50
5 „ „ „ Banku hip.	101 50	102 50
„ „ „ „ z prem. 10%	99 —	100 —
„ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
„ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
„ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 —
Lwów, dnia 4/11		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
[illegible] Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 70	93 3[illegible]
„ „ „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
5 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 3/11.		
5% Listy zast. n. r. 13 69 (bez bież. kup.)	— —	97 45
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	86 56

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Em.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 4/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 30	81 45
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 45	82 6
4 „ „ „ złota „ „ 100	103 50	103 65
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 45	96 66
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 40	135 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 25	173 60
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	171 50	172 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40 25	42 25
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 60	122 90
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	93 65	93 8[illegible]
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 50	89 65
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	105 50	106 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 40
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 80	116 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyi „ „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 30	101 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 80	101 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 20	32 40
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 40	21 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 60
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 60
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 10	99 40
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 40	101 60
4½% „ „ „ „ „ 100	100 40	100 70
4% „ „ „ „ „ 100	95 40	95 70
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	100 10	100 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 50	100 75
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	101 10	102 10
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	101 —	101 10
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 —	73 50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	111 50	112 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	135 50	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	98 30	98 60
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Klary na 40 złr. m. k.	40 75	41 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 75	19 50
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 90	13 10
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 50	19 50
Salm na 40 złr. m. k.	55 75	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 75	50 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgrätz na 20 złr. m. k.	[illegible]9 —	39 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	105 75	106 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	104 75	105 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	292 60	293 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	2[illegible]3 50	294 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	103 20	103 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	877 —	879 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	88 75	89 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	179 —	179 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2385 —	2390 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 —	208 50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	271 —	271 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	14[illegible] —	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	192 70	193 —
5 „ Rudolfa na 200 „	181 25	181 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	177 25	177 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	147 20	147 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	152 75	153 25
W A L U T Y.		
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 67	9 68
20-to Markówka „ „	11 [illegible]4	11 96
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 89	10 01
Funty szterlingi „ „	12 18	12 23
Tureckie liry złote „ „	10 97	11 —
Banknoty włoskie „ „	48 15	48 25
Ruble papierowe „ 100 „	124 25	124 75

L. 32941.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zapewnienia dostawy **owsa, siana** i **słomy** dla pociągów miejskich, oraz **słomy** dla aresztów miejskich, na czas **od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1885,** odbędzie się, mianowicie na dostawę owsa **w dniu 17 listopada 1884,** zaś na dostawę siana i słomy **w dniu 18 listopada 1884,** w Wydziale I Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya ustna i zapomocą ofert opieczętowanych.

Wadyum na dostawę owsa wynosi złr. 300, zaś na dostawę siana i słomy złr. 100.

Deklaracye pisemne marką stemplową na 50 cent. opatrzone i przepisane, tylko do godziny 12 w południe przyjmowane będą.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Wydziale I Magistratu w godzinach od 9 rano do 1 z południa.

W Krakowie, dnia 30 października 1884. 1171 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.